

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 146.

Środa 29 czerwca

1859.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przysłać wcześniej ponownie i tym sposobem opóźnieniu lub nieregularności w odbieraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Przedpłata miejscowa, jak dotąd, wynosić będzie kwartalnie 1 tal. 20 sgr., zamiejscowa zaś w obrębie państwa pruskiego talarów 2 fenygów 9. Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w lokalu drukarni i księgarni **L. Merzbacha** przy placu Wilhelmowskim Nr. 8, w handlu pana **Antoniego Rose** w Bazarze, w handlu pana **P. Nowickiego** przy ulicy Wrocławskiej Nr. 9, w księgarni pana **K. Reyznera** przy ulicy Wodnej i Garbar rogu Nr. 15, u pana **I. Pajewskiego** na Chwaliszewie Nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Z powodu uroczystego święta, jutro Dziennik nie wyjdzie. Żeby jednak utrzymać czytelników w ciągu najświeższych wiadomości, wydany będzie jutro Dodatek nadzwyczajny do dzisiejszego numeru, ostatnie obejmujący telegramy.

Poznań, 28 czerwca. Że niemieckie dzienniki, tak skwapliwe w odpięciu wszystkiego coby narodowości niemieckiej we właściwym jej gnieździe wojnę przynieść mogło, niemniej są skwapliwe w narzucaniu innym narodowościom nieproszonego i niepożądanego dobrodziejstwa niemieckiego panowania, obyczajów i języka, o tym wiemy aż nazbyt dobrze. Mniej natomiast obeznani jesteśmy z różną taktyką, jakiej różne dzienniki trzymać się radzą, by dojść do tego celu. Dla tego nieodrzeczyć będzie przytoczyć świeży głos Augsburskiej Gazety w tej mierze. Gazecie tej donoszą z Wiednia o niektórych zajściach w Galicji, o których wzmianki przeszły do pism rosyjskich, i o których także czytelnikom Dziennika daliśmy wiadomość.

„Do wielu starć i powikłań,“ są słowa korespondenta Gazety Augsburskiej, „które w obrębie państwa austriackiego zachodzą, przybyło nam świeże, bez którego bardzo chętnie byśmy się obyli. Otóż Rusini są przywiązani zarówno do form zewnętrznych swego greckiego obrządku, jak do treści onegoż i z najgłębszym niedowierzaniem przyjmują wszystko, co tylko takowe narusza, i dla tego w tej mierze nie tylko ze względów słuszności ale i przezorności bardzo oględnie postępować z nimi należy. Czesi wzmówili w nas, że zamierzona jedność zupełna państwa wielceby zyskała, gdyby w miejsce rozlicznych narzecz słowiańskich jedno tylko, rozumie się czeskie, wstąpiło. Zaproponowano wyrzucenie języka cerkiewnego Rusinów i zastąpienie kirylicy alfabetem czeskim. Pierwsza już o tym wiadomość wywołała wzbурzenie powszechne pomiędzy włościanami galicyjskimi, którym już się wydaje, że im gwałtem wydzierają religię i narodowość. Organa rządowe wprawdzie starają się zatrzeć to wrażenie, ale nieufność już tam właśnie się obudziła, gdzie rząd dotychczas najwięcej był popierany, i mocno obawiać się należy, że wszechsłowiańska i rewolucyjna polska propaganda z nieufności tej wedle sił będą korzystały. Wprawdzie, (są to własne słowa Gazety Augsburskiej), i my jesteśmy o tym przekonani, że należy Niemcy koniecznie i nieubłagane kraje koronne, które jeszcze nie są niemieckimi, ale bardzo się wystrzegać należy, aby się w tym zbytecznie nie spieszyć. Proces taki tylko bardzo wolno i bez pomocy zewnętrznej odbywać się powinien, jeżeli trwałe ma spowodować skutki. Niemiecka intelligencja i praca niemiecka wsiąka z natury swojej w kraje sąsiednie, a gdzie te niemieckie żywioły dostatecznie się wzmożyły, tam samo z siebie znajdzie się to, coby niejedni dziś jako zadanie najbliższe i główne przedstawiać nam chcieli. Obsadzanie posad Niemcami w okolicach, które niosą niemieckie, dawanie pierwszeństwa tak lub owak językowi niemieckiemu przed językiem narodowym, sprawia zawsze skutek przeciwny temu, który był zamierzony; uczy nas tego doświadczenie, zarówno w Austrii jak w innych państwach.“

Poznań, 28 czerwca. Demokrata Polski trwa w doktrynerskiej swój konsekwencji pod względem zapatrywania się na obecną wojnę. W ostatnim swoim numerze z dnia 15 czerwca rozpoczyna on artykuł wstępny od słów:

„Wszystko, cokolwiek zaszło w ciągu czterech tygodni dalszej wojny na teatrze wojennym lub polu politycznym, stwierdza, niestety, nasze złowrobnie brzezucia przeciwnych i zgubnych dążeń i celów dzisiejszej wojny pomiędzy cesarzem austriackim a Ludwikiem Napoleonem i królem sardyńskim. Wojna we Włoszech północnych jest umówionym pojedynkiem, na wzór kampanii krymskiej. Jak tam tak i

tu nie idzie o zwyciężenie i zniszczenie nieprzyjaciela, ale o upuszczenie mu krwi przez zabicie jak największej liczby jego wojska, aby osłabić i zmusić go do przystania na warunki potrzebne do osiągnięcia drobnych zamiarów rządów cesarskich. Bez wielkich celów nie ma wielkiej wojny. W warunkach polityki, ściśnającej teatr wojny do jednej prowincji, nie podobna rozwinąć wielkich planów strategicznych. Najświeższe zwycięstwa nie będą niczem więcej jeno hekatombami. Ofiarami, które Napoleon poświęci dla zdobycia Lombardji, Francja rewolucyjna odkupiłaby Europę całą z niewoli.“

Pod koniec artykułu bierze Demokrata w obronę głosowanie polskich posłów w Berlinie przy kwestyi pożyczkowej, przeciwko zarzutom jakie im dawniej Wiadomości Polskie z tego powodu czyniły, i kończy tę obronę słowami:

„Gdy uczucia polskie deputowanych nie ulegają wątpliwości, głosowanie ich za pożyczką na obronę Niemiec możemy uważać jako protest przeciwko polityce moskiewskiej Napoleonów.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Najj. Pana udzielić byłemu sołtysowi Łatyszczykowi w Targowicy, w powiecie kościańskim order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 27 czerwca. Gazeta Kolońska zamieściła w sobotnim numerze swoim artykuł ogólnej treści, o stanie politycznym obecnym w Europie, w którym jeden szczególnie ustęp zasługuje ze wszech miar na uwagę. Dziennik ten uważa, że Niemcy i Prusy nie mają słusznego powodu do obawy przed skutkami nowej zasady porządku politycznego w Europie jaką świeżo ogłosił cesarz Napoleon, i tak dalej rzecz swą rozbiiera: Niemcy tylko ograniczeniem się na własnych posiadłościach i uporządkowaniem wewnętrznych stosunków swoich, stać się mogą narodem potężnym i szanowanym przez inne narody. Zasada narodowości, przeprowadzona w politycznym składzie Europy, dla Niemiec tylko więc korzystna być może. Podobnie i Prusom zasada ta nie tylko nie przyniesie żadnego uszczerbku, lecz przeciwnie wzmocni je i zapewni im właściwsze i naturalniejsze niż dotąd podstawy w politycznym ich byciu. Przypuśćmy nawet możebny przypadek, iżby skutkiem powiazań politycznych wydalić miały z łona swego posiadane okrawki dawnego państwa polskiego; natenczas zmuszone oprzeć się na niemieckim wyłacznie żywiole, którym od zachodu są otoczone, zyskałyby tylko na sile i na spoistości wewnętrznej.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Czytamy w Wiadomościach Polskich: „W Warszawie i na prowincji umysł zajęte są wojną, Towarzystwem rolniczym i wiecystwem oczyszczaniem włościan. Choć wszelkie publiczne w tym ostatnim przedmiocie porozumienie jest zabronione, prywatnie jednak i poufnie obywatele mogą się znosić i naradzać. Jest bardzo do życzenia, ażeby w obec zwłoki jakiejś doznaje w Rosji rozwiązanie kwestyi włościańskiej, w obec niebezpieczeństwa jakim ta kwestya jej grozi, w obec nakoniec europejskich dzisiejszych zawikłań, równie prowincje zabrane jak i Królestwo z większym jeszcze pośpiechem i z większą gorliwością przystąpiły do dzieła, słowa w czyn zamieniły i ostatecznie ekonomiczne urządziły stosunki.“

— Jeden z korespondentów Demokraty Polskiego taką mu przesyła wiadomość o powodzeniu pułkownika Piotra Wysockiego, który, jak wiadomo,

dał w r. 1830 jako dowódca szkoły podchorążych hasło do powstania listopadowego, później przebywał w kopalniach sybirskich, aż wreszcie ułaskawiony w ostatnich latach i otrzymawszy pozwolenie powrotu do Królestwa, osiadł w Czerskim powiecie, w okolicy Warki: „Jeden z moich znajomych będąc na święta wielkanocne w Królestwie wybrał się do Warki, aby odwiedzić swego dawnego towarzysza broni Piotra Wysockiego, i choć go ujrzał po tylu latach starcem, czerstwym jednak na duszy. Zastał go we własnym porządku umeblowanym domku, pełnym gospodarstwa, które za 12,000 złotych nabył niedawno. Wspomnił mu gość, jakie oburzenie w emigracji wywołała wiadomość o smutnym jego położeniu w stronach rodzinnych, bardzo się tym zmartwił, gdyż jak pokazywał, od święconego na stole do gruntu pod nogami, wszystko było dowodem życzliwości i czynnego współdziału jego ziomków.“

ROSYA.

© Petersburg, 15 czerwca. Nie będzie zapewne dla was obojętnym, jeżeli rzucę dzisiaj parę uwag, które mi się często nasuwały ile razy zastanawiałem się nad życiem polskich mieszkańców północnej stolicy. Po Niemcach, których tutaj przeszło 50,000, z pomiędzy cudzoziemców w Petersburgu bawiących, liczba Polaków jest największa, bo dochodzi najmniej 20 tysięcy. Główna ich część składa się z urzędników, studentów, artystów, trochę wojskowych i mało bardzo rzemieślników, służących itp. Pomiedzy tymi niewielka stosunkowo liczba jest ludzi żonatych, osiadłych już dawno w Petersburgu, lecz najczęściej bawią czasowo, zmuszeni okolicznościami do mieszkania tutaj z jakichbyś powodów. Przypatrując się tej polskiej gromadzie petersburskiej, tej osadzie tak licznej, wypchniętej różnemi przyczynami z rodzinnych kątów i szukającej chleba, nauki, lub, co także często się zdarza, wyższych stopni i godności w stolicy carów, różne uwagi do myśli się tłoczą, a niepowiem aby zawsze wesołe i pocieszające. Bywa to zwykle, że Polacy choć w domu nie zwykli bardzo się lubić a przynajmniej żyć w zgodzie, za granicą natomiast, w obczyźnie, tym silniej, tym ściślej kojarzą swe kółko i tworzą zwykłe jakby jedną rodzinę, czem głównie od drugich się odróżniają. Petersburg ma w sobie pewną rozkładową atmosferę, która i na nasze towarzystwo oddziaływa. Patrząc na nie zbiorowo nie podobna dojrzeć tej moralnej spójni, która je łączyć powinna, tego duchowego pokrewieństwa, w obec którego bawiący tu ziomkowie winni być zawsze dłoń w dłoń iść razem i słodzić sobie od rodzinnych kątów oddalony żywot. Z przykrością wyznać trzeba, że między polskim towarzystwem tak wiele koteryi, kółek, jak trudno gdzieindziej ich znaleźć. Rozpłynienie się żywiołu polskiego w sferach stolicy jest zupełne prawie i z mazołem, jakby jaki ukryty chemiczny pierwiastek, śledzić go potrzeba. Element rosyjski w którym Polacy tonąć muszą, z którym ich położenie w ciągłym stawia zetknięciu, bardzo się do tego przyczynia. Nie rozumiem pod tym jeszcze zupełnej z nim asymilacji, pogodzenia się w duchu i w zasadzie, zrównania w istocie; ale jest tak wiele oznak, które tryb życia petersburskich Polaków znamionują, że łatwo bardzo omylić się, i to co może jest powierzchownym tylko, nieuniknionem często, wziąć za wpływ jeżeli nie przekonania, to przynajmniej lekceważenia tego wybitnego charakteru, który każdy Polak wszędzie i zawsze nosić na sobie powinien; a przecież, płynie to raczej z braku zastanowienia się nad tem, że i w drobnych często wypadkach można na szwank narazić obowiązki

utrzymania godności narodowej, których nigdy w naszym położeniu dość surowo pojmować nie możemy. Uwagę tę odnoszę do spostrzeżenia, że w formach, zwyczajach, trybie życia większej części Polaków dawniej tu już mieszkających, razi w pewnym stopniu zbyt przeważne przejęcie tutejszych obyczajów. Odnoszę to i do tego, że zbyt często zanadto bliskie i ściśle widać między nimi i Rosyanami zbliżenie, które jeżeli w pewnej mierze jest nieuchronne, wyjątkowo nie tylko nieszkodliwe, ale nawet i czasem pożyteczne, to przecież zawsze niebezpieczne, a w każdym razie jeżeli lekkomyślne, obrażać musi uczucia nasze. Jest niestety wielu, którzy duszą i ciałem przeszli już na tamtą stronę, którzy zostawili tylko nazwisko na ślad swego pochodzenia, którzy uganiając się za rangami, stopniami, orderami, w nich tylko widzą spełnienie swych pragnień, niemi rozgraniczają godność osobistą i wartość moralną. Naturalnie, że o takich nie ma co mówić, nie ma co im się przypatrywać, i że z nazwiska mogą tylko nam być znani. Lecz przykrzejszym jest to, że spotkać można w Petersburgu wielu ziomków naszych, którym jak najbliższy, najserdeczniejszy stosunek z pewną częścią Rosyan, wydaje się nawet obowiązkiem. Czynią to z najlepszą wiarą, z przekonaniem. Obłudny liberalizm, szumna frazeologia postępowca dzisiejszej (tak lubiącej się nazywać) młodej Rosyi, zawrócili im głowę. Zdaje im się, i gniewają się ogromnie gdy kto temu nie wierzy, że mogą być nasze interesa wspólne tamtym, że jest tożsamość zasady o którą chodzi liberalnym Rosyanom, którzy chcą zrzucić zaschłe od wieków błoto na ich instytucjach publicznych i społecznych, a zasady o którą nam chodzi, którzy zupełnie inne mamy pragnienia i obowiązki względem naszego kraju i naszych ziomków. Smutnym jest, że mnóstwo ludzi, którzy tak błędnie na tę ważną okoliczność patrzą, są po największej części najuczciwszych chęci, najzaciejszych dążeń i charakteru; są to najczęściej ludzie młodzi, wychowani wśród jęku i płaczu swych sióstr i matek którym braci i mężów więziono, wśród trwogi którą przeszłe panowanie od świtu do świtu po całym kraju roznosiło, są to często i ludzie, którzy sami wiele wycierpieli i przeżyli, a którym to co dzisiaj w Rosyi się zmieniło, wydaje się być przerwaniem tradycji i systematu, zmianą szczerą intencji i zamiarów względem nas.

Jak mówiliśmy, mało jest łączności i spoju w towarzystwie polskiem tutejszem w ogóle. Ogół ziomków naszych w Petersburgu rozpada się na drobniutkie kółka, które w sobie zamknięte z drugimi tylko na ulicy lub w czynnościach urzędowych się znają. Nic dziwnego, że i w tych nawet kółkach, wszedłszy między nie, często bardzo przyjdzie poczuć jakąś obcą, nie swojską atmosferę. Żywił nas tutaj choć liczny, ale odosobniony od kraju, niezasilany zeń niczem, skazany najczęściej na troskę życia codziennego wśród obcych sobie ludzi, trudnych warunków egzystencji, tonący w fali odmiennego żywiołu, nie zawsze może mieć tyle sił żywotnych, aby sobie stworzyć na około własny świat, karmić się tylko rodzimą myślą. Wybaczysz przeto można choć trudno od niemilego ochronić się wrażenia, kiedy przyszedłszy do polskiego salonu usłyszysz w nim nieraz rozmowę, która cię nie interesuje wcale lub znudzi, a w której całe zebrane grono zarliwy bierze udział; z zapalem rozstrzyga np. istotę skandalu jakiegoś lub śledząc sprawę odkupstwa czy o oszustwo oskarżonego; rozbiiera słuszność zatargów jakiej kompanii przemysłowej, deliberuje nad planem jakiego nowego mostu, ocenia czy tam komuś co wyższy urząd lub rangę dostał, takowa się słusznie należy, lub zarliwie stara się wywalczyć palmę pierwszeństwa tej lub owej śpiewaczce czy baletniczce.

Najczystszy i najświętszy jeszcze zachowany charakter narodowy spotkać można między ziomkami naszymi, którzy wyłącznie pracy naukowej oddani, w niej tylko zagłębieni, nie wynurzają się po za obręb swych zajęć; a żyjąc samotnie między książkami, w bibliotekach, zakładach naukowych lub swych pracowniach, czerpią w nauce siły i na niej cel życia opierają. Dwie wszakże ujemne strony, dwie skazy, które na narodowym znamię dłużej tu mieszkających Polaków w ogóle się narysowały, są bardzo niemile i smutnym objawem. Pierwszą jest zepsucie języka, którego czystość przy ciągłym używaniu rosyjskiego, tak doń zbliżonego, wiele uciurpiało, a to tak dalece, że często trudno zrozumieć pojedyncze wyrazy, wyśłowienia i zwroty mowy. Jest to gorsze od wszelkiego prowincjonalizmu, bardziej uderzające nawet od języka, który pod wpływem niemieckiej mowy, w niektórych polski prowincjach na swą czystość uciurpiało. Drugą, o wiele ważniejszą i smutniejszą skazą jest: osłabienie w uczuciu wiary i obojętność, jeżeli często nie więcej, dla religii katolickiej, pomimo, że wiara i religia tak są nieodłączne od charakteru Polaka. Objaw ten jest bardzo

tu wybitny i bardzo rozszerzony, zwłaszcza między młodszym męskim pokoleniem. Duchowieństwo katolickie choć dziś liczne tutaj, wszakże nie umie czy nie może dość znacznego wpływu wywierać. Liberalna, młoda Rosya odrzucając w swych zasadach jedyną religią swego kraju, prawosławie, jako obrządek na ciemnocie, pozorach i fałszu oparty, nie wierzy w nic innego i nie stawia sobie żadnej moralnej podstawy; ten kierunek więc przesiąka i w duszę tych, którzy mu rękę podają, a nie widzą jeszcze jednej różnicy między naszym a tamtych ludzi stanowiskiem.

FRANCYA.

Paryż, 25 czerwca. Dzisiaj cały Paryż radością i zapalem przejęty. Cesarzowa odebrała wiadomość telegraficzną o zwycięstwie pod Cavriana o godz. 6 z rana w Saint Cloud. W uniesieniu radości wstała natychmiast i pobiegła pieszo do sąsiedniego domu do żony jednego z generałów, którzy towarzyszą cesarzowi. Skoro tylko w mieście nadzwyczajny dodatek Monitora z owym doniesieniem na rogach ulic przylepiono, i skoro się odezwały działa inwalidów, natychmiast wszystkie niemal domy przyozdobiono chorągiewami, kobiercami i kwiatami, a wieczorem zanosi się na powszechne oświetlenie. Żadnego dotychczas zwycięstwa w stolicy nie przyjęto z takim zapalem; ludzie tłumnie biegają po ulicach, słysząc tylko opowiadających o ważnym tym wypadku i wypytujących się o szczegóły. Tych szczegółów dotychczas nie wiele i w znacznej części tylko domysłowe. Twierdzą wprawdzie niektórzy, że Austriacy na 40 mostach przeprawili się przez Mincio, aby napaść na Francuzów, zdaje się jednak, że się wcale nie potrzebowali, gdyż byli jeszcze na lewym brzegu tej rzeki, przynajmniej większa część ich wojska, i że udanym odwrotem, aby ukryć swoje zamiary, chcieli zwieść Francuzów i zaskoczyć nie spodziewanie ich obóz w nocy z 23 na 24 b. m. Jakoż w istocie Francuzi napaści nagle cofnęli się z razu aż do rzeczki Chiese i dopiero około 10 godz. z rana rozpoczęła się właściwa bitwa, której ostatecznym wypadkiem późno wieczorem było zupełne zwycięstwo Francuzów. Austriacy mimo ogromnych strat które sami przyznają, cofnęli się, jak się zdaje, w dość dobrym porządku ku Volta w nocy z 24 na 25 i zatrzymali się pod Villafranca z tamtej strony Mincio. Nieprawdopodobną przeto jest niewątpliwie wiadomość, jakoby Francuzi przeprawili się już przez tę rzekę i poczęli obsadzać Peschiere. Główna walka toczyła się około wsi Solferino, której zdobycie zdecydowało, jak się zdaje, zwycięstwo. Straty Francuzów są znaczne, ale podobno mniejsze w stosunku do poprzednich bitew. Artylerya swoimi nowymi działami straszliwe spustoszenia czyniła w szeregach austriackich, a kawalerya po raz pierwszy w tej wojnie miała sposobność do złożenia świetnych dowodów swego męstwa. Plac bitwy został w ręku Francuzów, donosi bowiem cesarz, że dzisiejszej nocy spał w tym samym pokoju, w którym z rana mieszkał cesarz austriacki. Z wyższych oficerów francuskich żaden podobno nie zginął, a generał Niel, który się najwięcej do zwycięstwa przyczynił, mianowany został marszałkiem na placu bitwy. — Wobec tych niesłychanie ważnych wypadków zamiary Prus stają się bardziej jeszcze zagadkowymi; jeden z dziennikarzy paryskich pisze, że niepotrzeba być Francuzem, lecz dość jest trochę logicznie myśleć, aby nieprzystawać na warunki, które mają jakikolwiek związek z traktatami 1815 roku. Ciekawe są pod tym względem objawy dzienników angielskich: Daily News, który jest w stosunkach z lordem Russell, daje do zrozumienia, że rząd angielski nie jest bez obawy co się tyczy zamiarów gabinetu berlińskiego i że stara mu się wystawić niebezpieczeństwa, któreby niewczesna interwencja mogła za sobą pociągnąć; mówi dalej że wszystkie inne mocarstwa chcą raz na zawsze ustalić los Włoch, i że interes całej Europy wymaga tego, aby tak Austriacy jako i Francuzi jak najprędzej wyszli z półwyspu. To jest rzeczą pewną, że ministerstwo angielskie nie tracąc czasu wyłożyło rządowi pruskiemu swój sposób zapatrywania się na sprawę włoską. Times jak wiadomo Francji i Napoleonowi nieprzychylny, w ostatnim swoim artykule nie wierzy ani w potrzebę, ani w skuteczność demonstracji pruskiej; wedle jego zdania nie mogą Niemcy „nie wykraczając przeciw zasadom uczciwości, postępu, wyobrażeń liberalnych i rzetelnej polityki“ rozpoczynać wojny celem utrzymania rządów austriackich we Włoszech. Pyta się dalej Times, jak można teraz myśleć o przyjęciu traktatów z 1815 r. jako zasadę pokoju, kiedy to co już zaszło we Włoszech, uniemożliwiło zupełnie podobne zamiary, a z interwencją w takim duchu trzeba było wystąpić przy pierwszej wiadomości o przejściu Austriaków przez Tycyn. Dzienniki fran-

cuskie, rozprawiając o ostatnim zwycięstwie, cieszą się w ogóle że ono przyspieszyć może znacznie i ułatwić zawarcie pokoju i sądzą, że Niemcy mniej teraz niż kiedykolwiek będą chcieli powstać przeciw niepodległości Włoch i rozwojowi liberalnych zasad w Europie. Tymczasem ostatnie kroki Prus okazują, że istotnie na groźną przeciw Francji demonstracją się zanosi, dowiadujemy się bowiem, że rząd pruski podał do zgromadzenia Rzeszy w Frankfurcie wniosek wystawienia armii obserwacyjnej wzdłuż Renu. — Nowe posiłki odchodzą w tych dniach do armii; czwarta dywizya armii paryskiej, pod dowództwem jen. Tirion wychodzi niebawem. — Adjutant cesarza rosyjskiego hrabia Szwałów wyjechał do głównej kwatery francuskiej, aby cesarzowi Napoleonowi wręczyć własnoręczny list cesarza Aleksandra. — Koszut przybył 22 b. m. do Genuy i przyjęty został przez licznych tamże współrodaków swoich z wielkim uniesieniem. — Gwałty i okrucieństwa popełnione przez Szwajcarów papieskich w Perugii mają być daleko gorsze, niż wszystko to, co niesłusznie przypisywano Austriakom w Piemoncie; zresztą wiedzieć trzeba, że pułki te szwajcarskie składają się od roku 1851 (od zakazu werbunków w Szwajcarii) ze zbieraniny najrozmaitszych zagranicznych zbiegów. — Słychać, że rząd austriacki do fortec morawskich i czeskich przewieźć kazał mnóstwo więźniów politycznych włoskich, takich osobliwie, których w ostatnim czasie po miastach lombardzkich potajemnie chwymano.

WŁOCHY.

Monitor francuski zamieszcza następującą depeszę o ostatniej bitwie: „Cesarz do Cesarzowej Cavriana, w sobotę 25go, o 1 1/2 godzinie wieczorem. Dotychczas niepodobniestwem jest podać dokładne szczegóły o wczorajszej bitwie. Nieprzyjacieli cofnął się tej nocy. Przepędziłem noc w pokoju, w którym dzisiaj rano podczas bitwy przebywał cesarz austriacki. Generał Niel mianowany jest marszałkiem.“ Monitor dodaje, iż w skutek wiadomości o nowym zwycięstwie w Paryżu domy były ozdobione chorągiewami, i budynki publiczne, jako też wielka część prywatnych, oświetlone. Więcej szczegółów zawierają telegramy austriackie z Wiednia z 25 czerwca wieczorem i z 26 czerwca rano. Pierwszy z nich donosi, iż armia austriacka przeszedłszy przez Mincio w czterech miejscach spotkała się nad rzeką Chiese z przeważnymi siłami nieprzyjacielskimi; w dwunastogodzinnej walce armia cofnęła się za Mincio główna kwatera cesarza znajduje się w Villafranca. Druga depesza donosi, iż 23 czerwca prawe skrzydło armii austriackiej zajęło Pozzolengo, Solferino i Cavriana; 24go prawe skrzydło odparłszy nieprzyjacieli postąpiło aż do Guidizzolo i Castelfelfredo. Tego dnia o godzinie dziesiątej rano spotkały się obie armie. Nasze (austriackie) lewe skrzydło pod kmentą feldmarszałka Wimpffen postąpiło aż do rzeki Chiese; lecz po południu skoncentrowany atak nieprzyjaciela na wieś Solferino, której walecznie bronili nasi, nieład w naszych szeregach pochodzący z nadzwyczaj znacznych strat, który trudno było usunąć, skutki bardzo gwałtownej burzy, i nreszcie rozwinięcie się nieprzyjaciela w massach przeciw naszemu lewemu skrzydłu, zmusiły armię cofnąć się w kierunku ku Volta, pomimo korzystnych odniesionych przez nasze prawe skrzydło, które oparło Piemonczyków. Odwrot rozpoczął się dopiero późno wieczorem. Jest to pierwsza depesza w tej wojnie, w której Austriacy bez ogródki przyznają się do przegranej i do znacznych strat; widac więc, iż klęska jest tego rodzaju, że nawet chwilę nie może być podana w wątpliwość. Armia austriacka komenderowali, jak się zdaje, feldcecmistrz Schlik i feldcecmistrz Hess pod bezpośrednimi rozkazami cesarza Franciszka Józefa. Pod doniesień dziennika francuskiego Presse Austriacy stracili w bitwie 35 tysięcy rannych i zabitych, tysięcy zabranych w niewolę, 16 chorągwi i 75 dział. Patrie twierdzi, iż Francuzi ścigając nieprzyjacieli Na przeprawili się przez Mincio; ostatnia ta wiadomość zdaje się nieprawdopodobną; gdyż, gdyby tak bydnia główną kwaterę austriacką przeniesiono by zapewne do Verony, nie zaś do Villafranca. Według prywatnych wiadomości Austriacy chcieli odciąć korpusy Mac Mahona i Niela umyślnie naprzód wysunąć, lecz rzuciwszy się pomiędzy te korpusy a resztę armii sprzymierzonej przez podwojny atak zgniecieli ich. Dotychczas nie ma wiadomości, żeby którykolwiek z naczelników francuskich korpusów lub dywizji był poległ; lecz w żołnierzach straty armii sprzymierzonej okazały się zapewne dosyć znacznymi. Bitwę pod Solferino poprzedził rekonesans Piemontczyków ku Pozzolengo, w którym ścigano dwa skrzydła austriackie, zabito im 10 żołnierzy, rannych 30, wzięto do niewoli 6. Piemontczycy nie stracili ani jednego żołnierza. — Francuzi po zajęciu

opuszczonej przez Austriaków pozycji w Montecchiaro śledzili ruchy nieprzyjacielskie za pomocą balonu, który wznosił się do wysokości dziewięciu set metrów pod dyktando pana Eugeniusza Godarda; lecz ponieważ Austriacy cofali się z pospiechem, próba ta okazała się bezskuteczną. — Dziennik urzędowy turyński zamieszcza opis operacji wojennych dokonanych przez armię piemoncką od 29 maja do 18 czerwca; z tego opisu dowiadujemy się, iż pod Magenta dywizja generała Fanti przybyła na plac boju o 7 godzinie wieczorem, i że bersaglieri ścigali Austriaków aż do Corbetta. — W Monitorze francuskim czytamy szczegółowe raporty dowódców korpusów francuskich, które miały udział w bitwie, t. j. marszałków Baraguay d'Hilliers, Mac Mahon, Regnault de St. Jean d'Angely, i Canrobert; raport marszałka Mac Mahon odznacza się zwięzłością i jasnym wystawieniem rzeczy. — Koszt przybył 22go czerwca do Geny. — Księżna parmeńska najechała na całe lato zamek koło Rapperswyll nad jeziorem Zurychskim w Szwajcarii, gdzie z synami mieszkać będzie. — W Padwie komendant austriacki, generał Wojnowicz, ogłosił stan oblężenia.

— Gazeta Wiedeńska ogłosiła buletyn następujący:

Weron, 25 czerwca. Armia cesarsko-królewska przeprawiła się w dniu 23 na czterech punktach na prawy brzeg Mincio: prawe skrzydło obsadziło Pozzologo, Solferino i Cavriano, lewe posunęło się 24 do Guidizzolo i Castel Goffredo i odpierało na wszystkich punktach idące na spotkanie nieprzyjaciela. Podczas gdy c. k. armia wykonywała swój pochód ku rzece Chiese, przeciwnik,

który z całymi siłami swemi działał również zaczepnie, rozwinął tak znaczne wojska, że w d. 24 b. m. około godziny 10 przed południem przyszło do starcia się obu głównych armii, przy czem armia 2ga tworząca prawe skrzydło pod wodzą generała jazdy hr. Schlika, trzymała aż do godziny 2ej obsadzone punkta głównych linii, a 1 armia pod dowództwem fzm. hr. Wimpffen na lewym skrzydle coraz więcej posuwała się ku Chiese. Około godziny 3 nieprzyjacieli skierował swój główny atak na Solferino, i po kilkugodzinnej walce opanował punkt ten broniony bohaterstwo przez 5ty korpus armii. Natychmiast potem wymierzył następny swój atak na Cavriano, które podobnie bronione było odważnie aż do wieczora przez 1szy korpus armii wspierany korpusem 7mym, w końcu atoli musiało być zostawione nieprzyjacielowi. Podczas walki o Solferino i Cavriano, na samem końcu prawego skrzydła posuwał się naprzód 8my korpus armii z Pozzologo i odparł wojska piemonckie, które mu stawiały czoło, wszelako ruch ten nie mógł stanowczo dopomóc do odzyskania napowrót straconego środkowego stanowiska. Na lewym skrzydle walczyły korpusy 3ci i 9ty wspierane przez korpus 11ty. Jazda rezerwowa na tém skrzydle zjednoczona, odbyła kilkakrotne szarże z najdzielniejszą walecznością. Niezwykle wielkie straty, tudzież ta okoliczność, że na lewym skrzydle pierwsza armia w swoim posuwaniu się na prawą flankę nieprzyjaciela wstrzymaną została, w skutek rozwinięcia przez niego ogromnych sił, podczas gdy tenże z główną potęgą swoją w środku dotarł pod Voltę, spowodowały odwrót ces. król. armii, który późno wieczór rozpoczął się wśród najgwałtowniejszej nawa-

nicy. Wczoraj w nocy wojska nasze zajmowały jeszcze Pozzologo, Monzambano, Voltę i Goito.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 26 czerwca o godz. 8 minut 35 wieczorem. Dopiero co wyszły dodatek Monitora ogłasza telegram z Cavriano z dnia dzisiejszego o godz. 11 1/2 przed poł. Podług niego Austriacy, którzy byli przeszli przez Mincio, aby nas z całą armią atakować, przymuszeni zostali do opuszczenia swych pozycji i przejścia na drugi brzeg rzeki. Most pod Goito wysadzili w powietrze. Straty nieprzyjaciela były bardzo znaczne, nasze o wiele mniejsze. Zdobyliśmy 30 armat, 3 chorągwie i wzięliśmy więcej niż 7000 jeńców. Generał Niel i jego korpus jako też cała armia okryły się sławą. Generałowi Auger kula rękę urwała. Armia piemoncka, która się na skrajnym lewym skrzydle znajdowała, przyprowadziła nieprzyjaciela o znaczne straty, walcząc z wielką zaciętością przeciw przeważającej sile. (Pr. Z.)

Paryż, 27 czerwca. Monitor ogłasza, że bitwa stoczona 24 t. m. ma się nazywać Bitwa pod Solferino. (P. Z.)

Wiedeń, 27 czerwca. Korespondencya Austriacka donosi, że cesarz dla ważnych spraw wkrótce wraca do Wiednia. Główne dowództwo nad armią wygładającą nowych bojów obejmie Hess. (Br. Z.)

Bern, 27 czerwca. Oddział strzelców alpejskich pod rozkazami Medicis zajął przejście przez górę Tornale, prowadzące z doliny Camonica do Tyrolu. — Francuscy minierowie podkopali drogę wojskową, wzdłuż jeziora Como prowadzącą, na kilku miejscach. (Pr. Z.)

Wyroby każdego rodzaju z marmuru i piaskowca

wykonywają się najsumienniejsz w moich pracowniach: w Poznaniu ul. Fryderykowska nr. 28, w Legnicy ul. Wrocławskiej. Równocześnie utrzymuję w obu miejscach znaczny skład gotowych nagrobków wszelkiego rodzaju, tablic itd. z najwyborniejszych gatunków marmuru krajowego i zagranicznego. [850]

C. Sametzki, rzeźbiarz.

Skład zabezpieczonym jest od każdego wpływu herbacie szkodliwych. [844]



SKŁAD
prawdziwej HERBATY CHIŃSKIEJ
w wszelkich gatunkach.
Tak w wielkiej jak w małej
sprzedaje się ilości
u F. DMOCHOWSKIEGO w Poznaniu
Ulica Wilhelmska Nr. 8
na przeciwko Hotelu MILITARY.



Fabryka moja kwiatów i handel towarów galanterii i biżuterii w Bazarze, istnieje jak dawniej.

OTWORZENIE KONKURSU.

Królewska Deputacja sądowa w Neustadt-Eberswalde dnia 27 maja 1859 po południu o godzinie 1.

Nad kupieckim i prywatnym majątkiem kupca Heyduck i owdowiałej kupcowej Lüdeke tu ztąd, dzierżycielom firmy Lüdeke i Heyduck, otworzono konkurs kupiecki, a dzień wstrzymania zapłaty na 25 maja 1859 ustanowiony został.

Nakazuje się wszystkim tym, którzy od wspólnego dłużnika cokolwiek w pieniędżach, papierach, albo cokolwiek jemu są dłużni, aby nie z tego jemu nie wydali ani nie płacili, owszem, aby o posiadaniu tych rzeczy aż do

27 czerwca roku bieżącego włącznie sądowi lub administratorowi massy zrobili doniesienie i aby wszystko z zastrzeżeniem swych praw do massy konkursowej oddali.

Dzierżyciele zastawu i inni z temiz równo uprawnieni wierzyciele wspólnego dłużnika winni o posiadaniu zastawionych rzeczy tylko uczynić doniesienie.

Zarazem wzywają się wszyscy ci, którzy do massy jako wierzyciele konkursu chcą rościć jakowe pretensje, aby takowe pretensje, bądź to już prawomocne lub nie, wraz z odzyskanymi prawami pierwszeństwa aż do

6 lipca roku bieżącego włącznie u nas na piśmie lub do protokołu zameldowali i tudzież do rozpoznania wszystkich w ciągu podanego czasu zameldowanych pretensji jako też według uchwały do ustanowienia pewnych osób administracyjnych

w dniu 20 lipca roku bieżącego przed południem o godzinie 9 przed komisarzem radcą sądu powiatowego Schöffere w naszym lokalu sądowym w sali Nr. 2 stawili się.

Po odbyciu terminu ma według sposobności nastąpić czynność względem akordu.

Wyznacza się zarazem drugi czas do zameldowania aż do

dnia 5 września roku bież. włącznie,

a do rozpoznania wszystkich w ciągu tego czasu, rachując od upłynienia w pierw wymienionego czasu, zameldowanych pretensji termin na dzień

22 września roku bieżącego przed południem o godzinie 9

w naszym lokalu sądowym pod Nr. 2 przed wspomnianym komisarzem.

Do stawienia się w tym terminie wzywają się ci wierzyciele, którzy swe pretensje w ciągu jednego z powyższych czasów zameldują; kto zameldowanie swe na piśmie uczyni, winien jest dołączyć kopią tegoż wraz z aneksami.

Każdy wierzyciel, który w naszym obwodzie urzędowym nie ma swego mieszkania, musi przy zameldowaniu swej pretensji jednego tutaj w miejscu zamieszkałego lub do sprawowania swego urzędu u nas uprawnionego zamiejscowego pełnomocnika ustanowić i o do akt donieść. Tym zaś, którym zbywa tutaj na znajomości, przedstawiamy w tym względzie rzeczników: radcę sprawiedliwości Cassel tutaj, Cremera i Dörrstock w Wriezen n. O. [800]

W pobliżu obudów gymnazyi i szkoły realnej, w nowo wybudowanym domu pod Nr. 3 na Rybakach, jest pięknie urządzone mieszkanie na pierwszym piętrze z wolnym przechadzaniem się w ogrodzie, jako też i kilka pomniejszych mieszkań tanio do wynajęcia. [832]

Rejestra gospodarcze

oprawne i bez oprawy poleca litografia A. Rynkowskiego w Poznaniu w Rynku Nr. 8 naprzeciw figury ś. Jana. [716]

W księgarni Zupańskiego są do nabycia: ne Polne kwiaty poezje liryczne i dwa błędne ogniki, napisał Wład. Dientheim Prawdzic Chotomski hr. Sgo P. R. Cena 1 tal. [759]

Nakładem moim wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach poznańskich, w Gnieźnie u J. B. Langiego, w Lesznie u Günthera, w Ostrowie u J. Friebatscha i w Pleszewie u L. Putiałyckiego:

Fata Morgana.

Powieść przez

Paulinę z L. Wilkońskiej. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr.

Ludwik Merzbach.

Nakładem Edwarda Wenglera w Lipku wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Obrazek poznański

piórem naszkicowała

Paulina z L. Wilkońskiej.

Cena 1 tal. 15 sgr. [835]

Aukcja pozostałości.

W piątek dnia 1 lipca, od 9 godziny przed obiadem przedawać będą publicznie za natychmiastową zapłatę w lokalu aukcyjnym na ul. Szerokiej 20 i Butelskiej 10 pozostałość państwa składającą się z bardzo dobrze zachowanych mebli naczyniowych i bronzowych, jako to: stoły, krzesła, szafy, komody, umywalnie, sofy, zwierciadła złotych ramach, sprzęty domowe, kuchenne i gospodarskie, jako też dobra bryczkę.

Lipschitz,

król. komisarz aukcyjny.

AUKCYA.

Na dominium Dakowy Mokre pod bydźmiskiem będzie na dniu 5 lipca r. b. przed południem następujących o godzinie 8 z rana następujący inwentarz pluscicando sprzedawany: 60 koni, 30 wołów, 30 prów, 40 sztuk młodocianego bydła (rasy oldenburgskiej i szwajcarskiej), 0 żrebacków, 2400 owiec i rozmaity inwentarz żywy.

Aukcja rozpocznie się 5 lipca z inwentarzem żywym. [839]

Nauczyciela zdatnego, zdolnego przynajmniej młodzieńca do średnich i wyższych klas gymnazyalnych, wskaże księźnia Zupańskiego. [845]

W domu moim na ul. Wilhelmskiej 17 pomieszkanie, dotąd przez pana profesora Rymarkiewicza zajęte, od 1 października r. b. będzie do wynajęcia. W. Andersch.

Szynerz Gloger na ul. Strzeleckiej nr. 6 poleca lubownikom sztuk pięknych swój z drzewa rzeźbiony obraz, przedstawiający wskrzeszenie Piotrowina przez św. Stanisława; jest on prócz bardzo szerokiej i gustownie ozdobionych ram, 3 stopy 9 cali wysoki, a 2 stopy 10 cali szeroki. Panie i panów przejętych chrześcijańskim uczuciem iłością nad rękodzielnikiem, który przy teraźniejszych stosunkach bez winy w nieszczęście popadł, prosi się usilnie, aby przez zakupienie tego obrazu biedzie jego koniec położyli. [841]

Wydzierżawienie dóbr.

Dobra Mechliskie mające 3246 mórg roli ornej i około 655 mórg łąki, gorzelni na 90 szeffi dziennego wyrobu, leżące 5 mil od Poznania, 1/2 mili od Śremu nad Wartą, są zaraz do wydzierżawienia.

Bliższe warunki są do przejrzenia na miejscu w Mechlinie u niżej podpisanego. Waleryan Chrzanowski, pełnomocnik hrabiego Rogera Raczyńskiego. [843]

Tricotti & Granzella

a
Turin & Milan

recommande sa bijouterie en bronze avec la dorure la plus fine qui existe et qui se conserve comme de l'or; consistant en broches, en bracelets, chaînes. Broches en ivoire, en agate, en fil de fer etc. Ici on trouve aussi le plus grand assortiment en

Imitation de diamants

consistant en boucles d'oreilles, broches, croix, serrures pour bracelets et colliers, boutons de chemise, un grand assortiment d'épingles, solitaires et rosettes. Tous les objets sont montés en or de 18 car. et en argent. L'imitation est si bien faite qu'on ne peut la distinguer des véritables diamants sans une analyse chimique.

Puis des objets en

Camées et en mosaïques de Rome comme des bracelets, broches etc., des bajaderes en corail etc. etc.

Le magasin est au marché vis-à-vis des Messr. frères Anders. [840]

J. Hoeptner i Spółka w Wrocławiu

Albrechtstrasse Nr. 4 w pierwszej dzielnicy od rynku, polecają przybory kościelne własnej roboty z prawdziwego i naśladowanego kruszu w znacznym doborze, oświadczając gotowość swą do przyjmowania reparatur, pozłacania i posrebrzania wszelkiego rodzaju, zapewniając oraz przy rzetelnej usłudze najtańsze, ile można, ceny. [819]

Obwieszczenie.

Nowe dwa kramy, znajdujące się przy Wronieckiej bramie, będą wydzierżawione na trzy lata, począwszy od 1 października r. b.

Tym końcem wyznaczono termin na dzień 28 lipca r. b. przed południem o godzinie 10 przed naszym deputowanym panem dr. Samter, radcą miasta w budynku ratuszowym.

Bliższe warunki przejrane być mogą w registraturze.

Poznań, dnia 7 czerwca 1859.

[849] Magistrat.

Prawdziwą wodę Broenera

do wywabiania plam,

mianowicie do prania rękawiczek glaciowych, poleca w flakonikach oryginalnych po 2 1/2 i 6 sgr. jako też w wielkich flaszach do wina po 1 tal. **handel farb**

Adolfa Asch

ulica Zamkowa 5.

[846]

Ces. kr. teatr polski z Krakowa

pod dyrekcją Juliusza Pfeiffer.

Sroda 29 czerwca: Na wyłączny dochód dyrektora sceny polskiej: **Córka żołnierza**, czyli: **Biedna dziewczyna z gór**. Dramat w 5 aktach przez Desnoyer i Dennery.

Przybyli do Poznania 27 czerwca.

BAZAR: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Mielżyński z Gościszyna, hr. Kwilecki z Kobelnik, hr. Bniński z Glesna, Rekowski z Koszut, Gulcz z Namlicza, Rożnowski z Sarbinowa, pani hr. Potworowska z Przysieki, panna Kepka z Wrocławia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Turno z Obieziera, Bandelow z Dobrzyce, dr. med. Aron z Berlina, urz. Littmann ze Wschowy, kupcy Glanz z Elberfeldu, Grunow ze Szczecina, Koester z Bruckenfeldu, Diamant z Wrocławia, Schmidt z Holmierstynu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Dunin z Lechłina, Białkowski z Pierzchna, ob. Lust ze Śródku, puczt. Disolt, lek. Rilke i insp. Krause ze Staszewa, poruc. Armin z Głogowa, ob. Grosse z Berlina, lek. Rordorf z Brzegu, insp. Boch z Wrocławia, pani Mońska z Owińsk, podpor. Schoenberg z Gurczyna, por. Winterfeld z Berlina, podp. Winterfeld z Mur. Gośliny, doktor Coller i lek. Gellert z Legnicy.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Modlibowski ze Swierczyna, apt. Klose z Ratajów, lekarz dr. Zuelzer z Wrocławia, panna Persoz z Rudek.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Gajewski z Wolsztyna, b. major Negilein i lekarze dr. Henel z Legnicy, dr. Kamiński z Góry, Helm z Margonina, ob. Minarski i Luense z Bydgoszczy, Reimann z Legnicy, kupiec Jaffe z Rawicza.

POD CZARNYM ORŁEM: Właściciele dóbr Swinarski sen. i jun. z Golaszyna, Wągrowiecki ze Szczytnik, Okulicz z Potarzyc,

Karski z Marcinkowa gór., Suchorzewski z Tarnowa, panie Moszczyńska z Tarnowa, Sokolnicka i panna Zeromska z Grodziszka, obyw. Burghardt z Buku, komis. Jezierski z Murzynowa, inspektor Wojciechowski ze Szczytnik.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Chłapowski z Bagrowa, Lossow ze Starczanowa, Ciesielski z Bielaw, Suchorzewski z Węgierskiego, br. Malczewscy z Kruchowa, insp. Seidel ze Wschowy.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr bar. Zedtwitz z Mocikowa, Węgierski z Myszek, Kurrowski ze Szrzela, Busse z Konina, Bandelow z Latalic, insp. Brzozowski z Sulina, pułk. Moser z Legnicy, por. Loew z Wrzesni, feldfelb Glatte z Hirschbergu, dyrektor Arendt z Rogoźna, profesor Tschepke z Leszna, obcw. Traeger ze Wschowy, Palusziewicz z Pogorzeli, burm. Sauer z Dobrzyzna, handl. Rackool z Głogowa budow. Graeve ze Skwierzyny, lek. Dobbermann z Leszna, Tschirner ze Swidnicy, kupiec Wruk i oberżysta Szukalski z Czarnkowa, ekon. Dobbermann z Leszna.

POD WIELKIEM DEBEM: Dzierż. Prądzynski ze Stroszek, pani Sniegocka z Rzegnowa.

BUDWIGA HOTEL: Ob. Nathan z Krotoszyna, kupcy Jacobsohn ze Lwówka, Bergas sen. i jun. z Grodziska, Graupe i Friedlaender z Rogoźna.

EICHENER BORN: Garbarz Czerniewski z Miłosławia, panny Kauffmann z Wrzesni, Lissner i Pinkus ze Zaniemyśla, handl. Kaczynski z Gniezna, piekarsz Sokołowski z Wrzesni, kup. Rosenstock z Leszna, Herfeld z Grodziska.

POD ZŁOTĄ SARNĄ: Ek. Załęski z Poborki, Sosiński z Trzemeszna, szewc Wedell i zegarm. Jaros z Chodzieża, wł. dóbr Chmary z Gniewkowa, insp. Bukowski z Szelejewu, Chmary z Rogoźna, Flurkowski ze Zadzca.

HOTEL KRUGA: Aktuar. Liehr z Zielonogóry, feldfelb Neitzke z Nisy, asyst. Iacob z Pniew, Boye z Krotoszyna.

POD JAGNIECIEM: Urz. Iachnicki z Dziewiątego, isp. Dukowicz z Krzyżownik, Mu-chalski z Budziszewa, fabr. Frank z Friedeberga, org. Sander ze Wschowy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Panie Kobelt z Bolesławca, Sperling z Pyramasens, Otto z Legnicy, ul. Magazynowa nr. 15.

Dnia 28 czerwca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr Obieziński z Drzeczowa i Saenger z Nadborowa, pani Boethe z Hamerni, pułk. Lippe i Zittwitz ze Zgorzelic, roln. Mittelstaedt z Dakowa, kup. Hallo z Bambergu, Cohn z Heidingsfeld, Heckel z Lipska i Fiebiger z Budziszyna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Żychliński z Drzostowa i Kornbach z Kicina, urz. Schwabe z Lubinina, Tietz z Legnicy, ek. Dunin z Lechłina, dr. Schobert z Wrocławia, pułk. Daberkow, pani Bernard i kup. Koenig z Wrocławia i Mueller z Berlina, por. bar. Zedlitz z Hirschbergu, radz. med. dr. Herzog z Oborzysk, lek. dr. Moński z Owinsk.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Szołdrski z Osieka, Krzyżański z Sapowic, Mittelstaedt z Kurowa i Moszczeński z Rzeczyce, pułk. Buelzingsloewen z Głogowa, urz. Cramer ze Zgorzelic, pełn. Siedmiogrodzki z Nowejwsi, kom. Dresser z Rudek i Grudzielski z Kopaszewa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Pani Jacoby z Jutrobohu, por. Tetzner z Rawicza i Morenberg z Jaworu, kup. Mueller z Bojanowa i Treitler z Landsbergu n. W.

POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dóbr Hulewicz z Młodziejewa, insp. Guderian z Sokolnik, pani Grabowska z Uchorowa, burm. Wolniewicz z Zerkowa, sierż. Szulczewski z Szamotuł.

BAZAR: Wł. dóbr Jaraczewski z Lipna, Rogaliński z Ostrobrudek, Szmittkowski z Łąk, Mierzyński z Bytynia, Skrzydlewski z Dzierżazna i pani hr. Kwilecka z Kobylnik.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Dobrzycki z Baborowa, i por. Koch i żołn. Weyert z Myślniewa, dr. Dernen z Wrzesni, kup. Errant z Lemberonu, Erbach z Gdańska, Lip z Pforzheimu, Witter ze Skwierzyny, Treber z Ostrowa, Aermel z Szczecina i Meinhard z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Budzyński z Kłeryki, Iłowiecki z Rycza i Lossow z Starczanowa, panie Bandelow z Latalic i Sere-dyńska z Myszek.

HOTEL BERLINSKI: Major Hartung z Międzyrzecza, obyw. Węsierski z Modliszewka, akt. Pabstlebe z Legnicy, administ. Kromer z Góry, kupcy Wolff z Naumburga n. S., Schoeps z Kobylna, Freund ze Siwego.

HOTEL EICHENBORN: Kupiec Loewenstein z Berlina, obyw. Waldenburg z Vectorsan, Kosswitz ze Zgorzelic, Poppe, Schober i Welm z Legnicy, Wiedemuth i Seidelmeyer z Bolesławca, piekarsz Schulz z Hajnawy, sierżant Fulde z Wrocławia, chir. Tyrol z Myślowic, kup. Sochaczewski z Wrocławia.

EICHENER BORN: Kupiec Lewin z Nekli, krawiec Rypin z Kuchar.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Kupcy Lazarus i Simon z Zerkowa, Brand z Nowogomiasa n. W., Landsberger z Zaniemyśla, Kaphan ze Srody.

HOTEL KRUGA: Ekon. Witkowski z Linnoel, Raschke z Chodzieża, lekarz Vogt z Petersdorfu.

HOTEL POD ŁABEDZIEM: Maszyn. Lamb z Dublina, profesor Foster z Londynu.

POD BARANKIEM: Ekon. Syniewski z Przybysławia, panie Walter i Ullrich z Ullersdorfu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 28 czerwca.

Zyto: po bardzo znizonych cenach dosyć kupowano, na cz. 32 żąd., lip.-sier. 32—32 1/2 pł., sier. 32 1/2—32 1/2 pł., wrz.-paź. 33 żąd. 32 1/2 pł. Okowita: przy zwiększonym obrocie mało się zmieniło, w miejscu bez beczi 16 1/2—16 1/2 pł., z beczi na cz. 16 1/2 pł., na lip. 16 1/2—16 1/2 pł. 2/3 żąd., sier. i sier.-wrz. 17 pł.

Berlin, 27 czerwca.

Pszenica: w miejscu 40—75 tal. podł. gat. Zyto: w miejscu 38 1/2—40 tal. żąd. podł. gat., na cz. 38—38 1/2, cz.-lip. 37 1/2—38 1/2, lip.-sier. 37—38 1/2, sier.-wrz. 37 1/2—38 1/2, wrz.-paź. 38 1/2—39 1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 33—39 tal. Owies: w miejscu 32—37 tal., na cz. 32—33 1/2, cz.-lip. 29—30 pł., lip.-sier. 28 1/2 żąd., wrz.-paź. 27 tal. żąd. i pł. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2 tal., na cz. 10 1/2, cz.-lip. 10 1/2, lip.-sier. i sier.-wrz. 10 1/2, wrz.-paź. 10 1/2—10 1/2, paź.-list. i list.-grud. 10 1/2 pł. Olej lniany: w miejscu 10 1/2, na cz. 10 1/2 tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczi 20 1/2—20 1/2 tal. pł., z beczi na cz. 20 1/2—20 1/2 tal. pł., 20 1/2, sier.-wrz. 20 1/2—20 1/2, wrz.-paź. 15 1/2—15 1/2 tal. pł.

Wrocław, 27 czerwca.

Na giełdzie: Zyto: na cz. 34 1/2—1/2, cz.-lip. 34—1/2, lip.-sier. 34—3/4, sier.-wrz. 34, wrz.-paź. 34 żąd. 33 1/2 pł. Okowita: w miejscu za wiadro 8 1/2 pł., na cz., cz.-lip. i lip.-

sier. 8 1/2 żąd. i pł., sier.-wrz. 8 1/2, wrz.-paź. 8 1/2 tal. żąd. Na targu:

	w dobrym gat.	śred.	pośled.
Pszenica biała	79—90	69	46—54
" żółta	78—83	69	46—54
" porosła			38—45
Żyto	52—52	48	44—46
Jęczmień	40—41	36	30—33
Owies	43—44	36	27—32
Groch	62—66	59	45—55
Rzep zimowy	63	60	56

Szczecin, 27 czerwca.

Na giełdzie: Pszenica: pośl. polska 85 fnt. 48—50 tal., 85 fnt. żółta na lip. 67, 83/85 fnt. na lip.-sier. 60 1/2 tal. pł. Żyto: w miejscu 77 fnt. 37 1/2—38 1/2 pł., na cz. 37 1/2 żąd. i pł., cz.-lip. i lip.-sier. 36 1/2—37 1/2, sier.-wrz. 37, wrz.-paź. 37 1/2—38 1/2 tal. żąd. i pł. Jęczmień: pomor. podł. gat. 33—35 tal., piękny 36 1/2 tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczi 17 1/2—17 1/2, na cz.-lip. i lip.-sier. 17 1/2—17 1/2, sier.-wrz. 17 1/2, wrz.-paź. 15 tal. żąd. i pł.

Gdańsk, 25 czerwca.

W upłynionym tygodniu mieliśmy czas zmienny, po większej części chłodny.

Na targach angielskich zaczyna się objawiać pewne ożywienie. Więcej chęci do kupna a mniej natłoku do sprzedaży. Według depeszy telegraficznej, wczoraj w Londynie za pszenicę zagraniczną żądano wyżej, przez co obrót interesów został strudniony.

Ostatnie deszcze wyłożyły w Anglii wiele pszenicy, a ze wszystkich doniesień można dziś wnosić, że zbiór ani pod względem gatunku ani pod względem ilości nie odpowie nadziejom rolników. Grochy, boby na wpół uważają straconemi.

W Szkocji, Irlandyi, tudzież na placach prowincjonalnych handel zbożowy w początku tygodnia zdźrętwiał, ku końcowi zaczął się ożywiać.

We Francyi ze wszystkich stron zachodzą skargi na szkody zrządzone przez długie ulewę, skutkiem których zboża albo wyległy albo zupełnie się zielskiem. Mimo to jednak w cenach stanowcza nie zaszła różnica, a tylko ofiarowano wyżej za zboża z trzy i czteromiesięczną odstawą.

Na naszej giełdzie nie było ożywienia. Wszakże w ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk 39,600 szefli pszenicy, 29,100 żyta, 4500 jęczmienia i 4320 grochu po słabnących cenach. W ostatnich dniach tygodnia było więcej ochoty do kupna, a w wypadkowych transakcjach 1/2 do 1 1/2 sgr. wyżej dało się na szeflu wyciągnąć.

Płacono za szefel berl. wagi pruskiej: Pszenicy 87—89 fnt. tal. 1 20 10 do tal. 2 6 8 " 90—94 " " 2 1 8 " " 2 25 " 95 " " " 3 1 8 Żyta 91 " " 1 13 4 " " 1 14 7 Grochu " " 1 23 4 " " 2 Jęczmienia 77—79 " " 1 4 2 " " 1 14 7 Spirytusu beczka tal. 16 1/2 — 9600 Tr. Toruń przebyło pszenicy szefli 27,900, żyta 3205, jęczmienia 2220, owsa 120, grochu 1740 bałi dębowych łaszt 14, belek sosnowych 28,706, dębowych 1569.

Woda opadła na 9". W drzewie następne transakcje miały miejsce 600 belek sosn. 24 1/2 dług. 6 1/2 sgr. kubik. 1500 " " 25 " " 5 3/4 " " 124 " " 31 " " 7 3/4 " " 300 " " 20 1/2 " " 6 " " 3000 okraglaków galicyjskich od 50 do 62 tal. kopa; 50 kóp klepki pipówki 44 1/2 tal. kopa.

Kursa zamian: Londyn 195. Hamburg 44. Amsterdam 100 1/4.

Aleksander Makowski & Comp.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 27 czerwca.

Papiery praskie.

	%	da-	ta-
		dano.	cono.
Pozycz. dobrow.	4 1/2	—	88
dito rzad.	4 1/2	—	88
dito 1856	4 1/2	—	88
dito 1858	4	—	80
dito prem. 1855	3 1/2	—	105 1/2
Oblig. długu skarż.	3 1/2	—	73 1/4
dito Marchii.	3 1/2	—	73
dito miasta Berl.	4 1/2	—	—
dito dito	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	80 1/2
dito Prus Wsch.	3 1/2	—	73 3/4
dito Pomor.	3 1/2	—	80 1/2
dito dito	4	—	89 3/4
dito W. Ka. Pozn.	4	—	—
dito dito (nowe)	3 1/2	—	—
dito dito (nowe)	4	—	—
dito Szląskie	3 1/2	—	78 1/2
dito gwar. B.	3 1/2	—	—
dito Prus Zach.	3 1/2	—	71
Listy rent. March.	4	—	81 1/4
dito Pomor.	4	—	82
dito W. Ka. Pozn.	4	—	79
dito Pr. Wsch. i Zeh.	4	—	80
dito Nadreńskie	4	—	83 3/4
dito Saskie	4	—	84
dito Szląskie	4	—	81
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	41 1/2
dito Pozycz. narod.	5	—	45
dito Oblig. 250 fl.	4	71 1/2	—
Rosy. 5 poz. Stiegl.	5	—	95
dito 6 poz. Stiegl.	5	—	100 3/4
dito poz. angi.	5	—	100 1/2

	%	da-	ta-
		dano.	cono.
Polsk. oblig. skarż.	4	—	75
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	81 1/4
dito B. 200 zł.	—	—	—
dito Lis. z n. w R.S.	4	—	81 1/4
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	—	80 1/2
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	108 5/8
Złota funt cel.	—	—	448
Srebra dito	—	—	29 20
Saskie bil. kas.	—	—	99 7/8
Niem. bankn.	—	—	—
dito plat. w Lipaku	—	—	99 1/8
Austr. bankn.	—	—	82 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	5%
Disk. bank. od wexli	—	—	—
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	92 1/4
Berlin.-Hamb.	4	—	89 1/2
Berlin.-Pocz.-Magd.	4	100	—
Berlin.-Szczecin	4	—	86 1/2
Wrocław.-Freib.	4	—	68 1/2
dito najnow.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	38
Koźło.-Oderberg	4	—	27 1/2
dito pierwot.	4 1/2	—	—
dito dito	5	—	—
Dolno.-Szl.-March.	4	—	79 1/2
Dolno.-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	37 1/8
Górno.-Szl. A i C.	3 1/2	97	—
dito Lit. B.	3 1/2	—	94
Opol.-Tarnowic.	4	—	27 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	68 3/4

	%	da-	ta-
		dano.	cono.
Akcyje bankowe i kredyt			
Berl. Stow. kas.	4	110	—
Berl. Tow. hand.	4	—	63
Gdański bank pryw.	4	—	69 3/4
Dysk. Udział kom.	4	—	71
Gota. bank pryw.	4	—	61
Hanow. dito	4	—	74
Królew. dito	4	—	69 3/4
Lipsk. Stow. kred.	4	—	42 1/2
Magd. bank pryw.	4	69 1/2	—
Pomor. bank ryer.	4	—	69
Pozn. bank prow.	4	—	61 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	115
Szląsk. Stow. bank.	4	—	56
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	71	—
Minerwy Szląskie	5	28 1/2	—
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	—
dito	4 1/2	—	86
Berlin.-Hamb.	4 1/2	—	98
dito II Em.	4 1/2	—	78 1/2
Berlin.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
dito Lit. C.	4 1/2	—	85 1/2
dito Lit. D.	4 1/2	—	85
Berlin.-Szczecin.	4 1/2	—	89
dito II Em.	4	—	74 3/4
Koźło.-Oderb.	4	—	—
dito III Em.	4 1/2	—	—
Dolno.-Szl.-March.	4	—	—
dito konwen.	4	—	—
dito dito III ser.	4	—	—
dito dito IV ser.	5	—	91

Dodatek nadzwyczajny

do

Dziennika Poznańskiego Nr. 146.

Czwartek 30 czerwca 1859.

POZNAŃ, 29 czerwca.

O bitwie pod Solferino bliższych szczegółów dotąd nie ma. Zastępując ich brak, zestawiamy dotąd znane w jeden krótki obraz.

Placem boju była przestrzeń pomiędzy rzeką Chiese a rzeką Mincio, w północnej swojej części około jeziora Garda i miasta Castiglione jeszcze górzysta i mocno urozmaicona, ku południu zaś, to jest ku Goito i Mantui w płaszczynę zbiegająca. Dnia 22 czerwca wojska sprzymierzone, w całej sile zebrane, zajmowały z natury mocne stanowiska na lewym brzegu Chiesy od Lonato, przez Castiglione aż ku Aqua fredda, mając przed sobą Peschierę za przedmiot wojenny. Na lewem skrzydle tej kilkumilowej pozycji stała cała armia sardyńska, pod wodzą króla Wiktora Emanuela, w środku i na prawem skrzydle francuskie 4 korpusy Mac Mahona, Baraguay d'Hilliersa, Canroberta, Niela i korpus gwardyi marszałka Regnault de St. Jean d'Angély. Obu wojskami naczelnie dowodził cesarz Napoleon. Wojska austriackie zajmowały na prawym brzegu rzeki Mincio, od Peschierzy do Mantui, na linii 3¹/₂ do 4 mil wynoszącej, przedniemi strażami swemi wzmocnione sztuką różne pozycje, główne siły wszelako rozłożone były po lewej stronie Mincio. Siły te składały się z dwóch armii: armii I pod wodzą hr. Wimpffena z główną kwaterą w Mantui, i armii II pod wodzą hr. Schlicka z główną kwaterą w Peschiera. Armią Schlicka składały korpusy Clam Gallasa, Stadiona, Zobla i Benedeka (1, 5, 7 i 8my), armią Wimpffena korpusy ks. Szwarzenberga, Schaffgotscha i Weigla (3, 9 i 11ty), oraz korpus rezerwy jazdy hr. Mensdorfa. Całością dowodził naczelnie cesarz austriacki z główną kwaterą w Valleggio. Dnia 23 czerwca zaczęły wszystkie te wojska austriackie przechodzić na prawy brzeg Mincia, przez murowane mosty pod Peschierą i Goito i przez liczne mosty pontonowe i łyżwowo na rzece rzucone, żeby sprzymierzonym walną wydać bitwę według planu spokojnie obmyślanego, w pozycjach doskonale sobie znanych, przez siebie obranych i wzmocnionych. Nad ranem dnia 24 czerwca, obie armie austriackie pozajmowały naczynione sobie pozycje, poczynając od Pozzolengo na prawem skrzydle w bliskości Peschierzy, przez Solferino, Cavriana, Guidizzolo aż do Castel-Goffredo, na linii około półtrzeciej mili wynoszącej i w łuk wygiętej na lewem skrzydle. Korpus Benedeka na skrajnej prawej stanął naprzeciw Sardynczykom, korpus Stadiona i Clam-Gallasa zajmując Solferino i Cavriana stanowiły środek linii bojowej, korpus Zobla miał wspierać środek i utrzymywać związek z trzema korpusami armii Wimpffena na skrajnej lewej. Zdaje się, że zamiarem naczelnego wodza au-

stryackiego było, oskrzydlić za pomocą armii Wimpffena Francuzów, uderzyć w ich bok prawy i przy pomocy całej rezerwy jazdy, która na tém skrzydle dla równości pola swobodniej działać mogła, złamać i zwinąć całą francuską linią flankowem natarciem.

Zanim szły bojowy francuski sprawić zdążono, Austriacy powysuwali się naprzód z zajętych o świcie pozycji i około 10 z rana szczęście zdawało im się uśmiechać. Schlick na prawem skrzydle odparł Francuzów, środek zdawał się być niezłomny, ile że wsparty redutami usypanemi koło Solferino i Cavriana, na lewem skrzydle Wimpffen docierał niemal do rzeki Chiesy zagrażając prawemu bokowi całego stanowiska sprzymierzonych. Sprzymierzone wojska wszelako, zaskoczone z początku, rozwinęły się niebawem i położwszy tamę dalszemu postępowi Austriaków, ruszyły przeciwko zajmowanym przez nieprzyjaciela pozycjom. Zdaje się, że od godziny 10 z rana do 3 po południu toczyła się na całej linii zacięta walka z różnym powodzeniem. Francuzi brali i tracili po kilkakroć reduty wzmacniające środek pozycji austriackiej. Około 3 nastąpiło przesilenie. Zdaje się, że cesarz Napoleon nie widząc możliwości złamania Austriaków w walce frontowej na całej linii, zdecydował się na stanowczy, ale niebezpieczny manewr. Zwinął swoje lewe skrzydło po za środek, na prawem także Wimpffenowi posuwać się naprzód pozwolił, a potrójnemi siłami uderzywszy na środek pozycji austriackiej, zgniótł Stadiona i Clam-Gallasa, zdobył Solferino i Cavriana i odciął tym sposobem armię Schlicka od armii Wimpffena. Pod wieczór, kiedy zwycięskie w środku zastępy francuskie docierały aż do Volty w bliskości Mincio, grożąc odcięciem Wimpffenowi głównej drogi odwrotu przez rzekę pod Goito, gdzie jest most murowany, niepozostało Wimpffenowi, jak uprzedzić nieprzyjaciela, spieszenie się cofając i przechodząc na powrót na lewy brzeg Mincio. Odwrot ten wykonany został wśród straszliwej burzy późno wieczorem i w nocy z d. 24 na 25 czerwca, poczem Austriacy wysadzili za sobą most pod Goito, Schlick sam jeden pozostać nie mógł na prawym brzegu, i cofnął się podobnież za rzekę w kierunku Peschierzy. Cesarz Napoleon wyprowadził był, w ciągu boju wszystkie swoje rezerwy w ogień, tak że już mu nieostawało świeżych dywizyj, któreby cofających się Austriaków przy nagłej przeprawie do szczytu rozbić mogły. Odwrot ich za rzekę odbył się spokojnie. Francuzi zabrali tylko 7000 ludzi do niewoli, 3 chorągwie i 30 armat, jak się zdaje tych, które w zdobytych znaleźli redutach.

Bitwa pod Solferino jest największą Walną bitwą w Europie od 45 lat, tak pod względem czasu trwania, toczyła się bowiem od rana do wieczora, jak pod względem liczby wojsk udział w niej biorących.

Z austriackiej strony walczyło 8 korpusów, które około 200,000 ludzi wynosić mogły; ze strony sprzymierzonych 5 korpusów francuskich, około 120,000 ludzi, i armia piemontska, około 60,000 ludzi, razem około 180,000 ludzi. Ogółem więc walczyło ze sobą na kilkumilowej przestrzeni około 400,000 ludzi pod osobistą wodzą dwóch cesarzów i jednego króla.

W ogólnej sytuacji politycznej, żadna ważniejsza od wczoraj nie zaszła zmiana. Zdaje się tylko, że dyplomacya i giełdy europejskie tłómaczą zwycięstwo sprzymierzonych pod Solferino na korzyść zlokalizowania wojny i bliskiego pokoju. Wszystkie papiery poszły nieco w górę.

Poniżej zestawiamy wiadomości nadeszłe telegramami w ostatnich 24 godzinach.

Turyń, 25 czerwca. Książę Napoleon przybył wczoraj do Parmy. Przyjęto go z wielkim zapalem. Dzisiaj przygotowano na cześć jego świetną iluminacyą. (Ind. B.)

Genua, 25 czerwca. Dzienniki miasta naszego donoszą, iż miasto Cesena opuszczone zostało przez władze papieskie. Miasto Sinigaglia również oświadczyło się za sprawą narodową. Podobno mówią o tém, iż Szwajcarzy mają być wyjęci z pod prawa. Sto oficerów piemontskich wyjechało, aby w Romauii zorganizować dwa pułki liniowe, które przyłączone zostaną do armii sardyńskiej pod numerami 21 i 22;

tudzież ma być zebrany pułk kawalerii. — Pan Cavour wystósował okólnik do nadzwyczajnych komisarzy, zarządzających w imieniu króla Wiktora Emanuela prowincjami, które powstały. W okólniku tym wyjaśnia, iż z pomiędzy włoskich prowincji, zajętych dzisiaj przez wojsko piemontskie, jedne tylko są pod protekcyą, drugie zaś faktycznie przyłączone do Sardynii. — Legion węgierski powiększa się z nadzwyczajną szybkością. (Ind. B.)

Paryż, 27 czerwca. Depesza z Cavriana donosi o bitwie z d. 24 czerwca co następuje: Cesarz zostawał ciągle w ogniu. P. Larrey, który był u boku cesarza, miał pod sobą ubitego konia. Podobnież ubito dwa konie z eskorty cesarskiej stu-gwardzystów. Niebezpieczeństwo na jakie cesarz był wystawiony, dodawało jeszcze zapалу i odwagi naszym żołnierzom. (N.)

Londyn, 27 czerwca. Lord Palmerston powtarza urzędownie, że nowy gabinet nie ma wcale zamiaru doradzania królowej, by się do wojny włączyła. Nie przewiduje on téż, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, żadnych wypadków, któreby mogły skłonić Anglią do opuszczenia polityki neutralności. (N.)

Paryż, 29 czerwca. Dzisiejszy Monitor podaje telegram następujący:

Cavriana, 28 czerwca, wieczorem: Sprzymierzeńcy przechodzą przez Mincio, nie znajdując żadnego oporu; nieprzyjaciół cofnął się ztamtąd. (P. Z.)